

RIVA SCOTT



Ice Queen



Tylko on miał w sobie ogień,
który mógł roztopić lód w jej sercu



RIVA SCOTT



Redaktorka prowadząca: Joanna Pawłowska
Wydawczynie: Joanna Pawłowska
Redakcja: Justyna Yiğitler
Korekta: Małgorzata Denys
Projekt okładki: Marta Lisowska
Zdjęcia na okładce: © Idey / Stock.Adobe.com
© mari / Stock.Adobe.com
© ~ Bitter ~ / Stock.Adobe.com
© svet_nn / Stock.Adobe.com
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2022 by Riva Scott
Copyright © 2022, Niegzeczne Książki an imprint
of Wydawnictwo Kobiect Łukasz Kierus

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2022
ISBN 978-83-67069-89-2

Grupa Wydawnictwo Kobiect | www.WydawnictwoKobiect.pl



JEDNA WODA SODOWA ZA DALEKO

Hailey

Półtora roku później

Zaparkowałam samochód pod restauracją, w której pracowałam po szkole. Liceum Saint Valley High było jedyną szkołą średnią w miasteczku, bogatsze dzieciaki dojeżdżały do Norton High w Norton oddalonym o czterdzieści minut drogi stąd. Nam się nie przelewało, a ja lubiłam swoją szkołę, więc kiedy tato zaproponował, że opłaci chesne w tamtej placówce, odmówiłam. Nie chciałam zresztą zostawiać Roni i Ricka, moich jedynych przyjaciół.

Odsłoniłam lusterko i spojrzałam na swoje odbicie. Ciemne cienie pod oczami ukazywały, jaka byłam wycieńczona. Wielogodzinne treningi z Xanderem, kilka zajęć

ostatniej klasy plus zmiany w pracy sprawiły, że musiałam zrezygnować ze snu, w sumie komu on był potrzebny. By się dostać do kwalifikacji na zawody regionalne, a później krajowe i olimpiadę za cztery lata, wypruwałam sobie flaki, a mój partner Will Asher nie zostawał daleko w tyle. Od czterech lat jeździmy razem i jesteśmy jak dobrze naoliwiona maszyna. Rozumiemy się bez słów, wyczuwamy instynktownie, a nasze układy przechodzą do historii. Trener mawia, że sama mogę zajść daleko, ale jeżdżąc z Willem, osiągnę szczyt.

Poczułam, jak puls mi przyspiesza na samo wspomnienie trenera. Nasza relacja była skomplikowana... Prychnęłam w duchu. Skomplikowane może być różniczkowanie czy wzór chemiczny perfum profesor Ontario. To, co nas łączyło, wykraczało daleko poza zwykłe zawilości. Odrzuciłam niechciane myśli, wyciągnęłam ze schowka korektor i najlepiej, jak potrafiłam, zamaskowałam oznaki zmęczenia. Chwyciłam torbę, telefon i dokumenty, po czym ruszyłam do lokalu.

Pracowałam tu, odkąd skończyłam szesnaście lat. Matka Tylera przyjaźniła się z moimi rodzicami, tato był ulubieńcem najbogatszej i powszechnie szanowanej rodziny w Saint Valley. Trener hokeja, który odkrył talent w ich najstarszym synu i uczynił go gwiazdą, zaskarbił sobie przychylność całego miasteczka. Natalie Jackson była najbardziej bezinteresowną osobą na świecie, płaciła mi dużo więcej, niż powinna, a gdy o to zapytałam, zbyła mnie machnięciem ręki. Razem z ojczymem Tylera

posiadali sieć kilkunastu hoteli i restauracji rozsianych po okolicy. Nic dziwnego więc, że jej pierworodny zachowuje się niczym księżę w swoim królestwie. „Daj spokój, Hal, nie myśl o nim teraz...”

Wymuszając na ustach grymas, który – miałam nadzieję – choć trochę przypomina uśmiech, wkroczyłam na zaplecze i do szatni. Zostawiłam rzeczy w szafce, zgarnęłam fartuch, a kiedy już miałam wychodzić, drzwi otworzyły się gwałtownie, a ja z impetem upadłam na tyłek. Jęknęłam, gdy odezwało się wczorajsze stłuczenie. Ćwiczyliśmy z Willem nową choreografię, w której wyrzuca mnie w powietrze, a ja po zrobieniu dwóch i pół obrotu muszę wylądować tak, by nie wybić sobie zębów. Wiedziecie, że choć robiłam to miliony razy, przy każdym kolejnym boję się tak samo. Ruchy muszą być zsynchronizowane, płynnie tworzyć idealną całość, a doprowadzenie każdego nowego układu do perfekcji pochłania cholernie dużo czasu.

– Matko, Hailey! Nic ci nie jest? – Zatroskany głos Dereka przeszył pokój. Wszedł do środka i pomógł mi wstać.

Derek był szefem kuchni w Roses, gotował obłędnie. Jego ravioli rozplywały się w ustach, mogłabym je jeść do końca życia. Miał lat więcej, niż istnieje świat, ale duchem przypominał nastolatka. Uroczy niski, siwy mężczyzna posłał mi zbolale spojrzenie. Wiedziałam, że zaraz zaczniesz wykład, że nie jestem robotem i potrzebuję przerwy, ale ja nie mogłam sobie na nią pozwolić.

– Już dobrze, nic mi nie jest – powiedziałam, by go uspokoić.

- Myślałem, że masz dzisiaj wolne. Co tu robisz?
- Natalie zadzwoniła i poprosiła o wsparcie, bo Doris się rozchorowała.
- Potrzebujesz przerwy, królowno.
- Wszystko w porządku, Dek.

Pocałowałam mężczyznę w policzek i czmychnęłam z szatni, nim na dobre by się rozkręcił. Potrzebowałam każdego centa na nowy strój, a nie chciałam kolejny raz prosić Xandera o pożyczkę, już wystarczająco mi pomógł. Ruszyłam korytarzem, zawiązując czarny fartuszek. Docierałam już do końca, gdy nagle zatrzymałam się w pół kroku, zaalarmowana wybuchem głośnego śmiechu dochodzącego z sali. Błagam, niech to będzie tylko moja wyobraźnia, nie poradzę sobie z nim dzisiaj...

Niestety Bóg chyba miał jakieś problemy na łączach, bo moje błagania na nic się nie zdały. Warknęłam w duchu i uśmiechając się sztucznie, przeszłam przez pomieszczenie, by podejść do baru stojącego pośrodku lokalu. Roses było urządzone w górskim stylu. Drewniane podłogi, stoły i krzesła. Wysokie lampiony ustawione w każdym rogu dodawały temu miejscu ciepła i tworzyły niesamowity klimat. Duży kwadratowy bar z ciemnymi hokerami był centrum restauracji, gdzie goście mogli napić się drinka, oczekując na stolik. Chris posłał mi wszystkimie-dzący uśmiech i podał notatnik z długopisem. Zignorowałam go i pokazałam mu język, na co prychnął rozba-wiony. Chris i Doris byli parą, pracowali tu od dwóch lat i to tutaj się poznali. Cieszyłam się, kiedy okazało się,

że odwzajemniali swoje uczucia – mimo tego, co mówią o mnie inni, mam serce. Jestem tylko cholernie uczulona na ludzką głupotę. Wzięłam dwa głębokie oddechy i ruszyłam przyjmując zamówienia.

Kiedy podeszłam do stolika, rozmowy ucichły, Tyler z dwoma chłopakami z drużyny hokejowej, Flynnem i Gregiem, oraz trzema półnagimi dziewczynami zajmowali boks w rogu lokalu. Ich króliczki, jak zwykli je nazywać, wypalały mi dziurę w głowie, a TJ lustrował wzrokiem moje ubrane w obcisłe dżinsy i beżowy sweter ciało. Mogłabym przysiąc, że wyobraża sobie, co mam pod spodem. Odchrząknęłam i odezwałam się.

– Czy mogę już przyjmując zamówienie?

– Witaj, Ice Queen, jak się masz? – Tyler zignorował moje pytanie.

– Dopóki nie zobaczyłam ciebie, było całkiem niezłe. Czy teraz, zaspokoiwszy swoją ciekawość, powiesz, czego sobie życzyście?

Chłopak posłał mi złe spojrzenie, a Flynn kaszlem starał się zamaskować śmiech.

– Pozwolisz, by ta wieśniaczka tak się do ciebie odzywała, Jack? – wysapała blondi numer jeden. Przewróciłam oczami tak bardzo, że bałam się, że mi wypadną.

– Ona tak okazuje miłość, Brit... – Oczywiście, że tak ma na imię... Jakie to przewidywalne... – Poprosimy skrzydełka, frytki i trzy sałatki, bez majonezu i pomidora, i może dzbanek mrożonej herbaty.

Prychnęłam, za co zostałam spiorunowana wzrokiem.

– To wszystko?

– Ja poproszę wodę sodową – odezwała się blondi numer dwa, która próbowała swoimi sztucznymi cyckami wybić Tylerowi oko.

– Zaraz wrócę z napojami.

Uciekłam stamtąd, jakby się paliło. Gdybym musiała spędzić z nimi choćby minutę dłużej, straciłabym panowanie nad sobą i strzeliła TJ w ten jego piękny, arogancki pysk. Weszłam do kuchni, podałam Dekowi zamówienie i nalałam herbaty do dzbanka. Miałam ochotę im tam napluć... Przygotowałam również wodę sodową dla cycatej blondynki i wróciłam na salę.

– Proszę bardzo, wasze napoje.

Już odchodziłam, gdy poczułam szarpnięcie i wbijające się w mój nadgarstek paznokcie. Wyrwałam rękę z uścisku i obróciłam się z zamiarem opieprzenia tej laski. Już otwierałam usta, ale ona odezwała się pierwsza:

– Miała być z lodem. Wyraźnie mówiłam, że z lodem.

Jej koleżanki się zaśmiały, a TJ skrzywił w dziwnym grymasie. Dobrze słyszałam i o żadnym lodzie nie było mowy, ale nie chciałam wszczynać kłótni na samym początku zmiany.

– Oczywiście, zaraz przyniosę wodę z lodem.

Triumfujący uśmiech mało nie rozerwał jej wybotkowanych ust. Wróciłam do kuchni ze szklanką, a pracownicy posłali mi zdziwione spojrzenia. Dorzuciłam do szklanki lodu i ponownie udałam się do ich stolika. Wzrok blondynki mówił mi, że jeszcze nie skończyła

uprzykrzać mi życia, a kiedy postawiłam przed nią napój, stwierdziła, że miał być z dodatkiem cytryny. Tyler tak mocno zacisnął szczękę, że miałam wrażenie, jakby zaraz miał połamać sobie zęby, nie odezwał się jednak ani słowem. Zaczęłam się irytować. Bogate dziewczyny z Norton często starały się okazywać wyższość przez ponizanie pracowników Roses.

Zacisnęłam pięści i z uśmiechem kolejny raz wróciłam do kuchni. W przypiływie wściekłości rzuciłam szklanką do zlewu z takim impetem, że rozbiła się w drobny mak. Zrobiło mi się trochę lepiej... Do nowej wrzuciłam lód, cytrynę i nalałam wody sodowej. Zbliżając się do ich stolika, udałam, że się potykam, a zawartość szklanki cudownie oblała twarz i dekolt żoły numer dwa. Krzyczała i piszcziała, jakby ktoś obdzierał ją ze skóry. Mój wzrok spotkał się z niebieskim spojrzeniem Tylera. Dostrzegłam w nim rozbawienie i coś jeszcze. Podziw? Aprobatę? Cokolwiek to było, mógł sobie to wsadzić w buty. Od roku udawało mi się ignorować jego egzystencję i nie zamierzałam tego zmieniać. Nieważne, że w snach nawiedzał mnie obraz jego unoszącej się nade mną umięśnionej klatki piersiowej. To nic nie znaczyło. Kompletnie nic...



SZUKASZ PIKANTNYCH OPOWIEŚCI?

Zajrzyj do najgorętszego miejsca w sieci!

STREFA

Niegrzecznych Książek

Ponad **dwadzieścia**
kategorii i **tysiące**
książek czekają
właśnie na Ciebie!



www.niegrzeczneksiazki.pl

